

Moi Drodzy.

Korzystając z okazji, że dzisiaj tzw. "walentynki" pozwolę sobie przybliżyć pewną ciekawostkę, na którą trafiłem podczas pracy nad publikacją poświęconą mojej rodzinnej Gminie Gorzyce w trakcie Wielkiej Wojny. Jednakże nie będzie to historia o pięknej miłości w czasach wojny, a przykład tragedii, którą dotknęła również mieszkańców Górnego Śląska. W związku z wysoką śmiertelnością żołnierzy, każdorazowy pobór męża lub syna przedkładał się na wysocy uzasadniony strach o jego dalszy los. Dodatkowo, prowadzenie wojny w której potrzeby armii szły kosztem dobrobytu ludności cywilnej, skutkowały falą głodu, który udzielał się również mieszkańcom Górnego Śląska. Masowy pobór mężczyzn diametralnie zmienił status społeczny kobiet, które gwałtownie pozbawione źródła utrzymania (w postaci ojca lub męża) doprowadziło je na skraj nędzy. Jednakże, państwo niemieckie w miarę możliwości nie pozostawało obojętne na los kobiet oraz dzieci. Wdrażano różne programy pomocy materialnej, lecz były obwarowane pewnymi przepisami prawnymi. Między innymi



warunkiem otrzymania renty było zawarcie związku małżeńskiego, szczególnie jeśli kobieta posiadała dzieci. Jak wiadomo zawarcie związku małżeńskiego wiąże się z podporządkowaniem pewnym procedurom, które chociażby wymagają czasu. W tym miejscu wychodząc na przeciw potrzebom ludności, Kościół Katolicki oraz Urzędy Stanu Cywilnego diametralnie uprościły przepisy zawieranie związku małżeńskiego do absolutnego minimum. Efektem tego były tzw. "śluby wojenne" (niem. "Kriegstrauung"), które spotykamy również na terenie Górnego Śląska. Przeglądając kościelne księgi ślubów, gdzieś

spotykamy się z zapisem "Kriegstrauung" w rubryce "uwagi". Co kryje się pod nazwą "Kriegstrauung"? Ponieważ, często zdarzało się, że żołnierz nie mógł w krótkim czasie otrzymać przepustki (co można by wykorzystać na zawarcie związku małżeńskiego), na ślubnym kobiercu stawała tylko panna młoda. Ceremonia odbywała się za zgodą i wiedzą obu narzeczonych, a podczas ceremonii pannie młodej towarzyszyli świadkowie

jednak pan młody nie był fizycznie obecny. Zawierając związek małżeński w takiej formie, argumentem były tylko i wyłącznie względy praktyczne, na przykład prawo do pobierania renty po poległym mężu lub ojcu dzieci.

Niestety, obecny stan badań nad zagadnieniem "Kriegstrauung" nie daje jednoznacznej odpowiedzi jak ceremonia wyglądała w praktyce, aczkolwiek wiemy, że była obwarowana przepisami zarówno kościelnymi jak i cywilnymi. Dla przykładu podobną praktykę wdrożony podczas drugiej wojny światowej, wówczas na krześle obok panny młodej stawiano "symboliczny" żelazny hełm.

Czołowym historykiem, badającym ten wątek jest dr Wojciech Schäffer z Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach, skrupulatnie badający "śluby wojenne" na Górnym Śląsku.



Podsumowując, chociaż kwestia "Kriegstrauung" jest bardzo intrygującą ciekawostką, która dotyczy również historii naszych przodków. To warto mieć na uwadze, że kryje się pod nią osobista tragedia tysięcy młodych ludzi.



Więcej informacji na temat "ślubów wojennych" można przeczytać w poniższych publikacjach:

- pod red: Linke B., Rosenbaum S., Teofilka J., Wielka Wojna, mały region. Pierwsza wojna światowa w perspektywie górnośląskiej. Szkice i studia, Katowice-Gliwice-Opole 2014;

- pod red. Racięski J., Witkowski M. J., Górny Śląsk a I wojna światowa, Katowice 2015;

- pod red. Szewczyk G. B., Kaczmarek R., I wojna światowa na Śląsku. Historia-literatura-kultura, Oświęcim 2017.

Z wyrazami szacunku:

Artur Student